

Sondażem w mózg

29 czerwca 2022

Komentatorzy polityczni – ci medialni i ci bardziej twitterowi – żyją sondażami. Pomiedzy jednym a drugim zapadają w letarg w jaskini Platona, a po ukazaniu się kolejnego badania opinii wychodzą na żer w poszukiwaniu świeżej krwi. Przypominają analityków giełdowych. Jak wiadomo, dobry analityk potrafi przekonująco wyjaśnić, dlaczego jego poprzednia prognoza okazała się nie całkiem trafiona. Znaczy się, chybiona.



Uwaga dla mających delikatne uczucia: dalej będzie trochę o Zandbergu (taki product placement). Zandberg podzielił się z „Rzeczpospolitą” – z gazetą i jej czytelnikami, więc w pewnym sensie i z Rzeczpospolitą – opinią, że zamiast odprawiać modły (i gusła) w intencji jednej listy opozycji, skupić się można na przekonywaniu wyborców, znaczy się aktywnych (politycznie) obywateli, że pospolita rzecz inna niż ta PiS-owska jest możliwa.

Czasem mam wrażenie, że grupy trzymające władzę oraz grupy aspirujące do władzy, które nieco myląc nazywają się w Polsce „partiami politycznymi”, są raczej nastawione na obłaskawianie „swoich” elektoratów niż na przekonywanie do siebie nieprzekonanych, czyli potencjalnych lub raczej hipotetycznych wyborców.

Co prawda widać wyraźnie, że „partie” unikają jak ognia samej nazwy „partia” – nie licząc PPS, partii nieco marginalnej, która postarała się o całkiem mainstreamowe problemy. Poza tym mamy (w kolejności uwzględniającej „siłę sondażową”) Prawo i Sprawiedliwość (i władzę), Platformę Obywatelską, Polskę 2050 (złośliwi twierdzą, że 2050 w jej nazwie to maksymalnie dopuszczalna liczba członków), Nową Lewicę (a co ze „starą”?), Konfederację (albo pospolite ruszenie) i Polskie Stronnictwo

Ludowe (teraz jakby trochę mniej ludowe). Ostatnia partia nosząca dumnie miano partii to Polska Partia Przyjaciół Piwa; może zresztą ta nadmierna szczerość przyczyniła się do jej końca. Partia Zandberga to też partia z nazwy, choć rzadko tej nazwy używa, kryjąc się za skrótem (?) Lewica Razem. A przepraszam, jest jeszcze Partia Zielonych, choć ostatnio tak jakby homeopatycznie.

Może to taki podprogowy sygnał do wyborców: jeśli chcecie zmiany, to musicie sami na nią zapracować. I wyborcy zdają się to wiedzieć. W jednym z badań sondażowych z 2018 roku 45% badanych wskazało, że nie są w stanie utożsamić się z żadną z działających wtedy partii. A było to wtedy, gdy partia Kukiza miała ponad 7% poparcie. Teraz to raczej ściga(j) się z Gowinem.

Jeśli więc na politycznej scenie, i nie tylko, ma zajść zmiana, którą zauważyliby nie tylko dzisiejsi następcy Marii Dąbrowskiej, to politycy powinni wziąć się do wytężonej pracy u podstaw. Tylko nie w stylu PiS, czy najpierw Jarosław, a potem ewentualnie Przemysław. Raczej najpierw przemysł(enia), potem plan (ale nie 6-letni, a bardziej 1-roczny), a następnie zajęcia w terenie.

□

Platforma już jest na etapie zajęć w terenie z młodzieżą, choć nie wiadomo, czy wcześniej wszystko zaplanowała. Nowa Lewica aktywnie rzuca propozycje programowe, choć nie zawsze są ze sobą spójnie połączone. PiS łaskawie zezwoliło na głosowanie w sprawie aborcji, by razem z nowymi przystawkami zdecydowanie projekt odrzucić. Opozycja zachowała nadzwyczajną jedność. PO zagłosowała nieomal jednomyślnie za aborcją, pierwszy raz w swoim życiu. Niewierni i sceptyczni (jak, nie przymierzając, wasz autor) snują teorię, że wszyscy znali efekt głosowania, czyli pewny brak ustawy i aborcji. Jawni (a w czasie głosowania skryci) przeciwnicy aborcji mogli śmiało okazać jedność, wiedząc, że będzie to bezowocne.

Prawdziwym testem będzie ustalenie minimum programowego dla państwa i społeczeństwa po PiS-ie. Nie wystarczą deklaracje o prawie do mieszkania, a nie prawie do kredytu, ani gwarancje utrzymania 500 plus (teraz to już realnie 500 minus 75). Polskie państwo nie realizuje żadnej polityki w żadnym z sektorów, nie realizuje swoich zadań poza programem Rodziny Członków PiS na Państwowym.

Dowiedziałem się przy okazji – proszę o wybaczenie mojej indywidualnej ignorancji – że mamy Program Operacyjny Inteligentny Rozwój. Jak czytamy na rządowych stronach, to największy w Unii Europejskiej program finansujący badania, rozwój i innowacje ze środków funduszy strukturalnych oraz drugi pod względem budżetu krajowy program na lata 2014–2020. „Celem głównym programu jest wzrost innowacyjności polskiej gospodarki. Cel ten zostanie osiągnięty przede wszystkim poprzez zwiększanie nakładów na działalność B+R ponoszonych przez przedsiębiorstwa”. To znaczy mamy program. I nawet podobno rozwój. Tylko inteligencja taka jakby śladowa, a patrząc na ministrów przez pryzmat inteligencji, to nawet śladu nie widać... Samo tylko rozszczepienie... albo rozproszenie. NIK wielokrotnie kontrolował wydatki państwa na badania i rozwój. Stwierdzono wydatkowanie środków i brak rozwoju. Tak było również w Naukowym Centrum Badań i Rozwoju. Wydawano środki i nie uzyskiwano efektów, a być może nawet ich nie oczekiwano.

Tak więc potrącenie przez Komisję Europejską części środków z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój na poczet nałożonych na Polskę kar z tytułu niewykonania wyroku TSUE w sprawie Izby Dyscyplinarnej nie wpłynie ani na inteligencję, ani na rozwój. Obawiam się, że ich pozostawienie też by nie wpłynęło.

Przyszłość i rozwój Polski zależy od partii opozycyjnych, o ile wezmą się naprawdę do pracy.

Autorstwo: Adam Jaśkow

Źródło: Trybuna.info